Rok XL | Niedziela 24 września 1933 | Należytość pocztową opłacono ryczałtem. | Nr. 39

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna 20 zł., półr. 10 zł., kwart. 5 zł., miesięczna 1·70 zł. Zagranicą 26 zł. Numer poj. 40 gr. Cena ogłoszeń: Cała strona 110 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redaguje: X. Dr. Aleksander Pechnik.

Redakcja i Administracja: ul. Zygmuntowska 4. Tel. 24-81. Konto czekowe P. K. O. Tow. „Bibl. Religijna". Lwów, Nr. 500.778. Rękopisów nie zwraca się.

Pińska konferencja kapłańska w sprawie unji kościelnej

W roku bieżącym, w dniach 7 do 9 września, odbyła się w Pińsku trzydniowa, czwarta już z rzędu konferencja unijna. Już w przeddzień zjeżdżali się uczestnicy, podejmowani przez J. E. X. Biskupa Bukrabę, miejscowego Ordynarjusza. Rozmieszczeni zostali w pokojach seminarjum duchownego, a częściowo w hotelach z powodu braku miejsca dla wszystkich. Uczestników zjazdu było około ośmdziesięciu, a mianowicie: XX. biskupi: Jałbrzykowski, Bukraba, Czernecki, Latyszewski, Niemira, OO. Jezuici obydwóch obrządków, OO. Bazyljanie, oraz inni zakonnicy i księża świeccy zarówno obrządku wschodniego, jak i łacińskiego. Uczestnicy reprezentowali cztery narodowości: polską, ukraińską, białoruską i rosyjską.

Na drugi dzień o godzinie 10 rano J. E. X. Bp. Bukraba celebrował na intencję powodzenia w obradach Mszę św. cichą, w której wzięli udział wszyscy uczestnicy.

Po Mszy św. rozpoczęła się pierwsza sesja zjazdu. Najpierw ukonstytuowano prezydjum, następnie odczytano listy i telegramy. X. Pawłowski z Warszawy powitał zjazd w imieniu nieobecnego J. Em. X. Kard. Kakowskiego, X. Rektor Ślipyj ze Lwowa w imieniu J. E. X. Metropolity Szeptyckiego, który przybyć nie mógł, następnie X. biskup Bukraba zaproponował wysłanie telegramu do Ojca św. i do Nuncjusza, co zjazd przyjął z aplauzem.

Po załatwieniu spraw natury formalnej przystąpiono do wygłoszenia referatów, których było 9. Podzielić je można na dwie części: 1) referaty teoretyczne i 2) praktyczne. Do pierwszych zaliczyć należy 5, a mianowicie: O. Urbana, redaktora „Oriensu" z Krakowa, X. dra Świrskiego, prof. Uniwersytetu S. B. z Wilna, X. dra Ślipyja, rektora akademji grecko-katolickiej we Lwowie, X. dra Pawłowskiego, prof. semin. duch. w Warszawie, X. dra Dąbrowskiego T. J., protoihumena OO. Jezuitów obrz. wschodniego i rektora seminarjum duchownego papieskiego w Dubnie. Do drugich zaliczyć należy pozostałe: O. Wieliczkowskiego C. SS. R., X. Kaleniuka, X. Poczopki i O. Nowickiego O. P.

I. X. J. Urban T. J. mówił na temat: *„Czy jest możliwe zwołanie przez prawosławnych soboru powszechnego"*. Wobec tego, że w soborze ekumenicznym musi wziąć udział cały Kościół pod groźbą nieważności, zastanawia się prelegent na początku nad tem, co prawosławni sądzą o powszechności Kościoła. Do niedawna naogół sądzili prawosławni, że do Kościoła należą ci, co należą do całego chrześcijaństwa, t. j. zarówno prawosławni, jak też katolicy i protestanci. Dlatego mimo sprzeciwu niektórych teologów prawosławnych uważano, że bez papieża rzymskiego sobór ekumeniczny jest niemożliwy. Herezja bowiem Kościoła rzymskiego nie została stwierdzona, anatemy zaś poszczególnych cerkwi, rzucone na naukę Kościoła katolickiego nie mogą mieć waloru nieomylnego. Aby więc sobór ekumeniczny mógł być zwołany, muszą się wprzód powaśnione Kościoły chrześcijańskie pogodzić.

Inny odłam teologów, który zwłaszcza w ostatnim dziesiątku lat wzrósł na sile, twierdzi, że całym Kościołem Chrystusowym jest tylko cała Cerkiew prawosławna. Dlatego sobór bez papieża rzymskiego i bez protestantów jest możliwy teoretycznie. Na kwestję, czy jest praktycznie możliwy, rozmaicie się zapatrują teologowie do tej grupy należący. Według jednych jest praktycznie możliwy, ale niema konieczności wyjaśniania nauki, którą dostatecznie wyświetliło siedm pierwszych soborów. Według innych jest praktycznie niemożliwy z powodu upadku wiary, upadku życia religijnego, braku intuicji mistycznej, rozbicia prawosławia, presji

czynników politycznych i t. d. Może jednak najważniejszym czynnikiem, uniemożliwiającym sobór, jest świadomość u prawosławnych, że wobec niezgody co do pojęcia Kościoła sobór, złożony tylko z prawosławnych, nie zostałby uznany przez całe prawosławie, co spowodowałoby jego kompromitację.

II. X. dr. Pawłowski omówił *„Rozwój w nauce o Kościele u Sołowiewa"*. Rozwój w nauce eklezjologicznej u Sołowiewa streszcza się w przejściu od demokratyzmu kościelnego Chomiakowa poprzez immanentyzm hierarchiczny do doktryny o bosko-człowieczej naturze Kościoła. Są więc trzy zasadnicze etapy w rozwoju poglądu Sołowiewa na Kościół. W pierwszym przyjmuje za Chomiakowem, że pełnia władzy nie tkwi w hierarchji, lecz w zgromadzeniu wiernych, w drugim skłania się ku twierdzeniu, że władza jest w hierarchji, bo wierni tkwią w swych hierarchach przez miłość ku nim i zaufanie, w trzecim — Kościół jest ciałem mistycznem, Chrystus zaś jego głową. Z takiej nauki eklezjologicznej wynika, że w Kościele musi być jedność zarówno wiary jak i w działaniu, dla której zachowania konieczna jest władza absolutna — papiestwo.

III. X. dr. J. Ślipyj wygłosił referat: *„Bizantynizm jako forma kultury"*. Bizantynizm określany jest dziś przez encyklopedje jako zbiór cech takich, jak serwilizm, etykieta, ceremonjalność, zacofanie. Prelegent sądzi, że trzeba to pojęcie poddać krytyce i zbadać, czem bizantynizm jest w rzeczywistości. Bizantynizm składa się z czterech elementów: 1) rzymska państwowość i despotyzm, 2) mowa grecka, 3) motywy orjentalne (perskie, żydowskie, arabskie), 4) chrześcijaństwo. Ten ostatni element najsilniej zaznacza się w bizantyzmie. Chrześcijaństwo bizantyńskie jest z jednej strony mało aktywne, ale z drugiej bierze tam udział w sporach teologicznych całe społeczeństwo. Na bizantyzmie wyciska swe piętno zarówno platonizm jak arystotelizm: pierwszy swą kontemplatywnością, drugi swym uniwersalizmem. Wynika stąd wniosek, że bizantynizm, pojęty jako forma kultury, nie jest w zupełności zły, dlatego nie powinien być uważany za nie dający się pogodzić z katolicyzmem. Przy nawracaniu prawosławnych nie należy więc niszczyć panującej wśród nich kultury bizantyńskiej, ale ją uszlachetniać przez usuwanie tego, co w niej jest złe.

X. dr. Ślipyj w odczycie swym podkreślił wyłącznie strony dobre bizantynizmu, a przemilczał złe, bo o cieniach bizantynizmu miał mówić X. prof. Niechaj z Lublina, który na zjazd niestety przybyć nie mógł.

IV. X. dr. A Dąbrowski T. J. mówił na temat: *„Wschodni, czy łaciński obrządek?"* Prelegent przedstawił w toku chronologicznym historję zakazów przechodzenia z obrządku wschodniego na łaciński. Dziś każdemu nawracającemu się wolno przyjąć obrządek łaciński lub wschodni stosownie do jego upodobania. Nie wolno jednak pasterzowi namawiać nawracającego się z prawosławia na katolicyzm, aby przyjął obrządek łaciński. Jeżeli nawracający się co do obrządku nie ma żadnych życzeń, należy go wpisać do ksiąg jako katolika obrządku wschodniego. Przy końcu referatu zbijał prelegent niektóre zapatrywania, wynoszące obrządek łaciński ponad wschodni.

V. X dr. I. Swirski wygłosił referat: *„Nauka Kościoła prawosławnego o obowiązkach penitentów"*. W Rosji obowiązek spowiedzi i jego sankcja przechodziły różne koleje. Początkowo obowiązek ten zaczynał się od 14 roku życia u chłopców, a 12-go u dziewcząt, później od 7 dla obydwóch płci. Odbywanie spowiedzi raz w roku było obwarowane sankcją prawa świeckiego, które nakazywało pod groźbą grzywny i upośledzenia w awansie odbyć spowiedź. Niebawem protekcja władzy świeckiej ustaje wobec wynikającego stąd zła w postaci hipokryzji, zatajania grzechów i t. p.

VI. O. B. Wieliczkowski mówił na temat: *„Praktyka spowiedzi u neounitów"*. Prelegent przedstawił, popierając faktami, bardzo jaskrawe niedomagania prawosławnych pasterzy i wiernych w odniesieniu do sakramentu pokuty.

Konkretnej treści tego referatu nie mogę podać z następującego powodu: Po referacie odezwały się głosy, by na zjeździe nie wywłóczyć złych stron prawosławnych ze względu na miłość bliźniego i tego referatu nie drukować w księdze pamiątkowej zjazdu. Odezwały się również głosy, że dla dobra zarówno katolików jak prawosławnych należy referat opublikować. O. Sopuch T. J. wyraził zdanie, by dla dobra unji i z miłości ku prawdzie pasterze między sobą omawiali wady nowonawróconych owieczek i ich dawnych pasterzy, ale dla miłości bliźniego nie należy tego publikować. Zdanie to zjazd przyjął przez aklamację. J. E. X. Biskup Bukraba, jako przewodniczący i wykonawca woli zjazdu, prosił, by sprawozdawcy nie publikowali nawet w streszczeniu tego referatu, dodając, że chociaż duchowieństwo prawosławne, nawet wyższe, szkaluje i oczernia publicznie duchowieństwo katolickie, my nie pójdziemy ich śladami, lecz z miłości bliźniego nie tylko nie będziemy ich oczerniać, ale nawet prawdziwych ich wad rozgłaszać.

VII. X dr. Kaleniuk: *„Jak wygląda praca misyjna na Polesiu w praktyce"*. Prelegent również rozważał wady ludu i jego dawnych pasterzy, następnie wskazał, że te błędy trwają nadal po przejściu na unję i że trzeba z niemi walczyć.

VIII. X Poczopko mówił na temat: *„Co przemawia za obrządkiem zachodnim?"* Prelegent zdawał się wskazywać na to, że korzystania z dobrych stron obrządku łacińskiego nie należy unitów pozbawiać, a w tym celu musi mieć zastosowanie birytualizm.

IX. X. dr. Nowicki mówił: *„O możliwości unji w Rosji"*. W tym bardzo ciekawym odczycie prelegent, niedawno przybyły z Rosji, opisał przy poparciu przykładami obecny rozwój unji w Rosji na podobieństwo rozszerzania się chrześcijaństwa w epoce katakumbowej i doszedł do wniosku, że tylko obrządek wschodni pociągnąć może ten kraj ku katolicyzmowi.

Wszystkie te dziewięć odczytów wygłoszono w ciągu dwóch pierwszych dni, t. j. 7 i 8 b. m. Dnia 9 zrana X. Biskup Czernecki,- wizytator apostolski unitów w Polsce poza Małopolską, odprawił uroczyste nabożeństwo przy licznej asyście. Po Mszy św J. E. X. Biskup Bukraba zamknął zjazd przemówieniem.

Zjazd był znakomicie zorganizowany i wiele korzyści przyniósł uczestnikom. Jedno tylko niedomaganie trzeba silnie podkreślić. Przemawiano w czterech językach: polskim, ukraińskim, białoruskim i rosyjskim, dlatego niektórzy nie rozumieli pewnych odczytów. Odezwał się jeden głos, by odczyty i dyskusje wygłaszane były w przyszłości w języku polskim, bo ten wszyscy uczestnicy zjazdu rozumieją. Sądzę jednak, że żądać nie możemy, by ci, którzy językiem polskim dobrze nie władają, zmuszeni byli wygłaszać swe myśli w łamanym języku polskim. Może raczej należałoby na następny zjazd mianować tłumacza, któryby każdy referat i przemówienie w dyskusji wygłoszone w języku niepolskim, podawał w krótkiem streszczeniu po polsku bezpośrednio po przemówieniu każdego z mowców.

X. dr. Bolesław Radomski.

Gawęda o królu Janie III.

(Ciąg dalszy).

Starajmy się teraz choć naszkicować postać Jana III. On sam tak pisze o sobie w liście XX: „Ja zdrowie, życie y szczęście moie oddałem raz w ręce Boskie y chwale iego Świętey; ani go też hazarduię więcey nad to, co poczciwie należy się temu, na którego actie cały patrzy świat. Miłe mi życie dla usługi Boskiey, Chrześciiańsiwa y Oyczyzny, miłe dla WMści mego serca, dzieci y krewnych y przyjaciół moich, ależ y honor, na który się cały wiek robiło, powinien być miły, a to oboie przy łasce y protekcyi Boskiey zgodzi się".

Uderzającą wprost jest głęboka religijność i pobożność Sobieskiego. Wszystkie jego listy tchną najżywszą wiarą, pełne są ufności w pomoc Bożą i zdanie się na świętą Wolę Boga. Weźmy choć kilka zdań: „Les quarante heur że się zaczynaią, dobrze bardzo y daley to continuer, iako do tego Pana, który się sam nazwał Panem woysk i zastępów a zatym y zwycięstw... Woli Bożey powinniśmy się cale poddać, y o to go tylko prosić, co iest z iego upodobaniem; przez tegoż tedy P. Boga, do którego WMć moie serce obracasz tę swoią modlitwę, proszę, aby temu dać pokóy, a prosić go, aby się we wszystkiem stała y działa iego S. wola; inaczej się nie uspokoię aż to WMść moie serce wprzód dla P. Boga a potem dla mnie uczynisz... Zdać się przez miłość Bożą na P. Boga; on wie co z lepszym naszym, a nie trapić się bez potrzeby, a mieć ufność w łasce Bożej, że będzie wszystko dobrze na chwałę imienia iego świętego".

Po nieudałej potyczce pod Parkanem pisze w liście 28 października: „oznaymuię, żem za łaską Bożą zdrów: Niewątpiemy, że nieprzyiacielowi przybyło hardości, y że się podobno y Wezyr przeprawić tu zechce, ale my da P. Bóg iutro, byle piechota nadeszła Cesarska y armata, przecie ten Parkan y most atakować będziemy; przyiąwszy to za sprawiedliwą karę od P. Boga za rabunki kościołów, zdzierstwa, cudzołóstwa, za co nayrnnieyszey żaden nie odniosł kary; widziałem ia to wszystko iako we zwierciadle y groziłem nie raz odiazdem, że ia przy takim woysku być nie mogę, nad którym wisi kara Boża".

Wzruszającą jest pokora, z jaką wszystkie swoje zwycięstwa przedewszystkiem Bogu przypisuje: „O iako to dobry P. Bóg, moia iedynie kochana Marysieńko, że za małą konfuzyą dał większe zwycięstwo, niżeli pod Wiedniem; nieustawać mu tedy dziękować przez miłość moię y ustawicznie nie przestawać prosić, aby y daley pokazał miłosierdzie nad ludem swym... Co daley czynić będziemy po podziękowaniu P. Bogu za tak wielką a nam niegodnym daną łaskę, będziemy mieli radę... Niech Pan Bóg będzie pochwalony, który nam codziennie wyświadcza łaski z niewymowney swey dobroci... Niech Panu Bogu naszemu będzie cześć y chwała za wczorayszą kolędę, którą nam dał z łaski y miłosierdzia swego, nad nasze spodziewanie y ludzkie rozumienie... my nie iesteśmy pyszni w szczęściu, bo to Bogu przyznawamy wszystko... Dopiero nasi zbliżywszy się pod mury, wały y bramy, obaczyli y uznali, że to osobliwe dzieło Boskie, y że się tam niedziel kilka bronić mogli, przy dostatku wielkim żywności y amunicyi. Trzeba tedy solennie za tę łaskę podziękować P. Bogu... Jutro da P. Bóg w obudwu Meczetach każemy zaśpiewać Te Deum, których to już pięć odebraliśmy tego roku poganom, za co niech będzie imie Pańskie na wiek wieków pochwalone".

Msza święta, do której służył na Kahlenbergu i w czasie której przyjął Komunję świętą, nie była odosobnionym epizodem w jego życiu, ale zawsze najistotniejszą serca potrzebą. Często nakazuje odprawiać uroczyste nabożeństwa błagalne, dziękczynne i za poległych żołnierzy. Często pielgrzymuje do miejsc świętych, czyni śluby, składa liczne wota, zwłaszcza w katedrze lwowskiej, robi hojne kościelne fundacje.

Za przykładem swych przodków szczególną czcią i miłością otacza Najświętszą Panienkę; wszędzie mu towarzyszy obraz Niepokalanej, nadto przy sobie nosi Jej obrazek w cennej oprawie.

Bardzo kocha św. Stanisława Kostkę i stara się o jego kanonizację.

Osobne studjum trzebaby poświęcić jego zabiegom o unję. Znane jest jego synowskie przywiązanie do Ojca świętego. Wzajem też Inocenty XI największą miłością go darzy i niemal finansuje jego wyprawę pod Wiedeń.

Bohater nasz widocznie lgnie do księży i czuje się dobrze w ich towarzystwie. Chętnie zajeżdża w gościnę do klasztorów i na plebanje. Pewnego razu, w czasie noclegu na plebanji w Rudkach, spytał proboszcza o świcie, która też może być godzina. Pleban jednak nie umiał mu dać odpowiedzi, bo jedynym zegarem, regulującym tryb życia na probostwie, był kogut, który jeszcze nie zapiał. W jakiś czas potem przysłał król proboszczowi zegar ścienny, który się dotąd znajduje w rudeckim kościele. We Lwowie zamieszkiwał u Jezuitów, u Karmelitów bosych, w klasztorze Karmelitanek, w kamienicy arcybiskupiej; dopiero w r. 1678 urządził sobie własne mieszkanie, zachowane dotąd w pierwotnej postaci.

Często odwiedzał klasztor Benedyktynek we Lwowie, bo tam miał swą siostrę i ciotkę, którą — jak pisze X. Józefowicz — „mocno szanował, kochał, poważał i całe szczęście swych zwycięstw jej modlitwom przypisywał". Do najlepszych jego przyjaciół należeli Jezuici lwowscy: X. Stanisław Solski, uczony matematyk, który „płakał i biedził się ze swemi wątpliwościami, ażali czasem nie kocha Sobieskiego więcej niż samego Boga", i X. Bernard Żółkiewski, u którego mieszkał i który „na łeb zaraz z podwórza wypychał każdego", kto się ważył nachodzić jego gościa. O innym swoim przyjacielu tak pisze Jan III: „X. Kamienieckiemu naszemu, że się poprawiło, niech P. Bóg będzie pochwalon; niewymownie się o niego frasował i iakoby mi kilka tysięcy ludzi przybyło, tak mię ta o polepszeniu zdrowia iego ucieszyła nowina".

Według „Osservatore Romano" archiwum miasta Massa w Toskanji posiada cały szereg listów króla Jana Sobieskiego do kardynała sekretarza stanu Alderano Cibo-Malaspino, który był serdecznym przyjacielem nieśmiertelnego pogromcy półksiężyca.

(C. d. n.) *X. Stanisław Szurek.*

Na progu szkoły

Jednym z bardzo ważnych terenów pracy dla kapłana w dobie obecnej jest szkoła. Trzeba zdawać sobie z tego sprawę, że szkoła — zwłaszcza w czasach dzisiejszych — to druga „owczarnia" każdej parafji, owczarnia, którą tworzą liczne zastępy „maluczkich" ciałem, — to „winnica", wymagająca pieczołowitości, pracy i poświęcenia dla „młodej latorośli". Szkoła — powiedzmy nawet — to druga parafja w parafji, której duchownym przewodnikiem jest i musi być kapłan.

O „ducha" dzisiejszej szkoły toczy się walka. Jeśli

kiedy, to w czasach powojennych szkoła stała się przedmiotem dyskusji, obrad, konferencyj, kursów, kongresów we wszystkich niemal kulturalnych państwach Europy a także innych kontynentów. We Francji, Niemczech, Hiszpanji, Włoszech, Czechosłowacji rozbrzmiewają i ścierają się różne prądy, zapatrywania i hasła na temat szkolnictwa.

I Polska, budząc się ze „zgliszcz i pożarów“ do życia niepodległego, zwróciła oczy swe na tysiączne placówki, rozsiane po wsiach i miastach: szkoły — i na ich kilkumiljonową armję uczącej się młodzieży. Wśród problemów i zagadnień, wyłaniających się na czoło życia państwowego, dominujące stanowisko zajęła szkoła. W sprawie dzisiejszej szkoły wypowiadają się: dziecko szkoły powszechnej, uczeń gimnazjum, akademik, nauczycielstwo szkół powszechnych i średnich, profesor uniwersytetu, wybitni uczeni, wielcy pedagodzy i rzesza znawców dusz uczacej się młodzieży. Wszyscy ci, mali i wielcy głoszą swoje różnobrzmiące hasła szkolne na zebraniach, na łamach pism, w rozgłośniach radjowych.

I nic dziwnego. Szkoła bowiem zawsze jest i będzie przedmiotem obserwacji, punktem i ośrodkiem ścierających się poglądów, jest murem, o który głośnem echem odbijają się nastroje i przekonania społeczeństwa o szkole a jej posłannictwo winno przerastać powszedniość dnia i być wzniosłem, szlachetnem i szczytnem.

W rozgwarze zapatrywań na przebudowę ustroju dzisiejszego szkolnictwa przejawia raz po raz, może nawet wbrew woli niektórych dzisiejszych wychowańców i pionierów nauki — zasada nie nowa, ogarniająca świat cały i już dwudzieste stulecie licząca, zasada, która zapomnieć się nie da i przy nakładzie największych nawet wysiłków zagłuszyć ją trudno, zasada, którą — mimo wszystko — głęboko zakorzeniona jest w duszy polskiego społeczeństwa. Zasada ta, wyrażona w słowach: „szkoła musi być katolicką“ — cenną jest swoją starożytnością a równocześnie świeżą — aktualnością.

Katolicka szkoła, religja rzymsko-katolicka w szkole, katolicki kapłan w szkole, — piękne to słowa i zaszczyt czyniące narodowi polskiemu. Dzięki Bogu nasze ustawy i programy szkolne uwzględniają jeszcze katolicką religję w szkole. Mówimy „jeszcze“, bo kto z nas wie, co będzie za rok, za lat pięć — dziesięć? Wszak każdy dzień XX. wieku, wieku wynalazków, kultury i rekordów — nacechowany jest niepewnością i możliwością zasadniczych zmian w całym niemal zdenerwowanym świecie. Kto wie, czy nie doczekamy się czasów, w których kapłan katolicki na progu szkoły poniesie męczeństwo za religję w szkole? Miejmy jednak nadzieję i pocieszajmy się tem, że jeszcze te czasy odległe. Bądźmy przekonani, że od nas w znacznej mierze zależy, czy religja będzie w szkole.

Siejąc ziarno ewangeliczne nauki Chrystusowej w młodocianych duszach z modlitwą na ustach, z zaparciem samego siebie, liczmy jeszcze na poparcie większej części katolickiego społeczeństwa.

Religja w szkole rozbrzmiewa jeszcze w programach szkolnych, jeszcze zajmuje pierwsze miejsce w rubrykach świadectw i katalogów. Szkoła bowiem bez religji katolickiej stałaby się jaskinią przestępców i zdrajców Kościoła i Ojczyzny, terenem walk i nienawiści, zbrodni, cechujących pogaństwo — szkoła wówczas stałaby się przyczyną upadku narodu

Szkoła, zasilana nauką religji, jest obfitą w piękny plon „winnicą“ przy pracy ogrodnika kapłana a na grudkach jej ziemi wyrosną ludzie — olbrzymy o sile i wytrwałości wiekowych dębów, wielcy apologeci Kościoła, prawdziwi patrjoci, męczennicy za Wiarę i Ojczyznę, heroldowie niepospolitych cnót, którzy imię Polski rozniosą poprzez oceany do dalekich zakątków ziemi.

Na progu szkoły łamać i kruszyć się będą nawet stalowe i spiżowe doktryny, wlokące za sobą drzewo spróchniałej moralności, jeśli na ścianie szkolnej będzie wisiał krzyż i będzie brzmiało chrześcijańskie: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!“.

X. Józef Midura,
diec. tarnowska,

Dlaczego kobieta nie może otrzymać święceń kapłańskich?

Z radości szalała rewolucja francuska, że jej hasła równości, braterstwa, wolności utorują drogę do raju. Jednak bratobójcze walki i wojny wskazują, że o tem braterstwie narodów niema co mówić. Wolność, tolerancja więcej jest znana i praktykowana w krajach, gdzie przy drogach stoją krzyże, a dzwony zwołują wiernych na nabożeństwo, niż tam, gdzie człowiek ogłosił wolność od przykazań Bożych i samowolę etyczną; panuje tam bowiem niewola zmysłów i tyranja zbankrutowanego rozumu.

Równość znalazła wielu obrońców i zapalonych głosicieli. Trzeba przyznać, że na niektórych pozycjach udało im się wywalczyć to i owo. Zwłaszcza w kwestji równouprawnienia kobiet zapisały ostatnie dziesiątki lat niejedną zdobycz. Bezpośrednio po wielkiej wojnie ostatniej byliśmy świadkami ofensywy feministycznej, kiedy to chodziło o usunięcie przepisów, ograniczających prawa kobiet, o dopuszczenie kobiet do głosowania, do urzędów i t. d. Ofensywa zakończyła się zwycięstwem, a zwycięstwo przyniosło równouprawnienie kobietom. „Cywilizacja męska zaczyna się chwiać i walić; obecnie rządy ujmie w swe ręce kobieta, a na świecie będzie lepiej i uczciwiej“ — oto zasadnicza teza ruchu feministycznego [1]).

Nienaruszoną, zdawało się, pozostanie dziedzina religijna. Lecz i tu zażądano dla kobiet równouprawnienia i to odnośnie do sakramentu kapłaństwa.

„Dlaczego — pytają bojowcy feministyczni — nie może kobieta otrzymać ważnie święceń kapłańskich, jeśli te święcenia są sakramentem? Przecież sakrament jest dla duszy, a dusza kobiety nie różni się od duszy mężczyzny“. I pomawiają Kościół katolicki o brak tolerancji, o brak postępu, o niezrozumienie nowszych prądów i t. d. Powiadają, że już bardziej „ludzkim“ jest „kościół ewangelicki“ i dlatego wprowadza równouprawnienie kobiet, bo w Prusach w r. 1835 założono pierwsze zgromadzenie kobiet t. z. „diakonissy“, które mają mieć jakieś uczestnictwo w urzędzie nauczania religijnego. Przypominają, że również w Anglji tuż po wielkiej wojnie ostatniej stworzono urząd diakonissek, aby dopuścić kobiety do czynności religijnych narówni z mężczyznami.

A jako walny argument przytaczają wiadomość, że u nas w Płocku udzieliła sekta marjawitów w r. 1929 święceń kapłańskich 12 kobietom, żona zaś Kowalskie-

---

[1]) Porównaj utwór p. Szczepkowskiej: „Sprawa Moniki“, wystawiony w marcu b. r. w Warszawie w Teatrze Kameralnym, oraz „Sekret kobiety“, feljetony w „Wiadomościach Literackich“ p. Krzywickiej, a także sobotni dodatek do „Ilustr. Kuryera Codz.“ w Krakowie, „Kuryer Kobiecy“ i artykuł w „Czasie“ z 23 III. 1933 „Ofenzywa kobieca“.

go, Wiłucka, została wyświęcona na biskupicę. (X. Miś: „Heretycy i sekciarze", str. 112).

Obecnie z powodu organizowania Akcji katolickiej odzywają się głosy: „Czyby nie było lepiej, gdyby kobiety odprawiały Msze, udzielały Sakramentów świętych. Ułatwiłoby to znacznie pracę duszpasterską, spopularyzowałoby nabożeństwa, a przez to ułatwiłoby każdemu biedakowi udział w życiu religijnem".

Jednem słowem, kobiety chcą w akcji katolickiej wziąć bardzo czynny udział.

Kościół jednak katolicki bronił zawsze tej prawdy, że kobieta nigdy w Kościele katolickim nie sprawowała żadnych funkcyj kapłańskich. Jest to niezbitym dogmatem wiary, że kobieta nie może ważnie otrzymać święceń kapłańskich.

Zakaz dopuszczenia kobiet do ołtarza jest dogmatem objawionym przez Jezusa Chrystusa, jest prawem ujawniającem Wolę Bożą. Bóg nie chce, żeby kobiety składały Mu ofiarę, a byłoby niegodziwością czcić Go w inny sposób, niż On sam nakazuje. Ten tylko może składać ofiarę, kto jest kapłanem.

Chrystus Pan do grona apostolskiego przyjął tylko samych mężczyzn i tym tylko udzielił święceń kapłańskich w czasie Ostatniej Wieczerzy. Ani Pismo św., ani podanie ustne nie wspominają wcale, że kobiety były dopuszczone do uczestnictwa w Ostatniej Wieczerzy, chociaż spotykamy je na drodze kalwaryjskiej i pod Krzyżem na górze Golgoty.

Dowód ten szerzej rozprowadza św. Epifanjusz w dziele „Contra haereses", LXXIX, i tak pisze:

„Od wieków nigdy nie składała niewiasta ofiary Bogu; ani Ewa, ani żadna z jej córek nie odważyła się dokonać takiej niegodziwości".

Przytacza dalej Epifanjusz św. patrjarchów, proroków St. Zak., np. Abrahama, Izaaka, Jakóba, Aarona, Melchizedecha i t. d., ale dodaje, że „nigdy kobieta nie składała ofiary ani nie spełniała obowiązków kapłańskich (nunquam mulier sacrificavit aut sacerdotio functa est)".

Jasno wyraża się św. Epifanjusz i powołuje się na Apostołów, którzy na rozkaz Chrystusa głosili Ewangelję, ale następcami swymi ustanawiali tylko biskupów i kapłanów, nigdy zaś kobiet.

Z pomiędzy Apostołów zabiera głos w tej sprawie tylko św. Paweł, który, powołując się na księgę Rodzaju (3, 16), takie wydaje zarządzenie: „Niewiasty niech milczą w kościołach; albowiem nie dopuszcza się im mówić, ale poddanemi być jako i Zakon mówi. A jeśli się czego chcą nauczyć, niechże w domu swych mężów pytają, albowiem sromota jest niewieście w kościele mówić" (I Kor. XIV 34, 35).

Widocznie poruszano tę kwestję już w ówczesnym Kościele, bo drugi raz powtarza tę samą myśl w liście do swego ucznia Tymoteusza (r. 2. w. 11 i 12):

„Niewiasta niech się uczy w milczeniu, z wszelkiem poddaństwem. A nauczać niewieście nie dopuszczam, ani panować nad mężem, ale być w milczeniu".

W słowach przytoczonych Apostoł nie tylko nakazuje kobietom milczenie w świątyni, ale zabrania udzielania im godności i obowiązków kapłańskich i to pod karą nieważności (Cfr. „Tractatus can. de sac. Ordinatione", Petri Gasparri, n. 124, 3). Tak rozumieli św. Pawła Ojcowie Kościoła św. Ambroży, Augustyn i Ireneusz.

Św. Ambroży w komentarzu do I Tym. 3, 11 wspomina sektę wyrosłą na gnozie greckiej, która to sekta szerzyła się we Frygji. Heretyków tych nazywa „Cataphrygae" i w mocnych słowach gani ich za to, że przekręcają naukę św. Pawła: „Kiedy ów (św. Paweł) nakazuje niewiastom milczeć w kościele, oni przeciwnie obdarzają je władzą kapłańską (auctoritatem in Ecclesia vindicent ministerii)".

Ujemnie pisze także św. Augustyn o tych samych heretykach, nazywając ich „pepuzjanami" lub „kwintyljanami": „tamen dantes mulieribus principatum ut sacerdotio quoque apud eos honorentur, t. zn. przyznają kobietom naczelne miejsce do tego stopnia, że nawet kapłaństwem je zaszczycają („De Haeresibus" XXVII).

A już cały potok nieprzyjemnych słów wylewa Epifanjusz na kobiety, szczególnie na t. zw. „kollyrydianki", które (w Tracji, Scytji i Arabji) ofiarowały Matce Najświętszej placek—„kollyris" po grecku; stąd też ich nazwa. Nawet samą myśl, żeby kobieta mogła być ofiarniczką—kapłanką, nazywa głupią, djabelskim podstępem, zabobonem. Dziwi się „unde mulierum fastus et insania muliebris".. („Contra Haereses" LXXIX).

Oburza się także św. Ireneusz, pisząc o pewnym kapłanie Marku, który dopuścił do ołtarza kobiety jako współofiarniczki i współkapłanki, stwierdzając, że kobieta w Kościele katolickim nie może ważnie przyjąć święceń kapłańskich, ani też występować jako współofiarniczka czy współkapłanka, („Adv. Haereses" lib. I. cap. 9).

Z tego widać, że początków dzisiejszego ruchu feministycznego należy szukać już w zamierzchłej starożytności. Wieki średnie mają swą bajkę o Joannie papieżycy, bajkę, opowiadaną „dorosłym" dzieciom z warjantami mniej lub więcej złośliwemi — zależnie od miejscowości. W bajce tej wyrażona jest ta prawda, że kobieta nie może przyjąć ważnie święceń kapłańskich. O tem jest mowa i w liście papieża IX do Celariusza, patrjarchy carogrodzkiego, w którym czytamy:

„Absit autem, ut velimus credere, quod fama non dubitat asserere: Constantinopolitanae Ecclesiae contigisse, ut (eunuchos contra primum sancti Nicaeni concilii capitulum passim promovendo), feminam in sede pontificum suorum sublimasset aliquando". (Cfr. X. Fijałek: „Geneza bajki o papieżycy Joannie").

Leon IX nie chce nawet przypuścić tego, co opinja podaje za rzecz pewną, że w Konstantynopolu pewnego razu biskupem była kobieta.

Ciekawe, a podobnej treści rozporządzenie jednego z papieży znajdujemy w Dekretach Grzegorza IX. — Użala się tam Namiestnik Chrystusa, że jakieś niesłychane pogłoski doszły do jego uszu, a mianowicie, że przełożone klasztorów (abbatissae) błogosławią swe zakonnice i słuchają wyznania ich win. Nazywa to papież „obsonum pariter et absurdum" i poleca, aby starannie zapobiegać na przyszłość podobnym wypadkom. Następne zdanie zawiera rację, dla której tak ostro to karci: „Quia licet beatissima Virgo Maria dignior et excellentior fuerit Apostolis universis, non tamen illi, sed istis Dominus claves regni caelorum commisit".

Jako konkluzję czytamy tamże: „Niewiasty nie mogą być w Kościele katolickim wyświęcone na kapłanki. (L. V. t. XXXVIII. c. X)

Najnowsze prawo kościelne wyraźnie wyłącza kobiety od udziału w święceniach kapłańskich i to pod warunkiem nieważności.

Sacram ordinationem valide recipit solus vir baptisatus (kanon 968, § 1), tak zawyrokował Benedykt XV. „Roma locuta, causa finita" — powtarzano niejedno-

krotnie w historji. I dziś nie pomogą żadne argumenty za dopuszczeniem kobiet do sakramentu kapłaństwa.

X. Feliks Kokoszka.

Casus pasterski

Czy można dopuszczać do Sakramentów św. kobietę, której dzieci są ochrzczone i wychowują się po protestancku?

Katarzyna pochodzi z dobrej rodziny katolickiej, ale wyszła zamąż za protestanta, który przyrzekł katolickie wychowanie dzieci. Wkrótce jednak po ślubie przeniosła się rodzina do ojczyzny męża, a ten po urodzeniu się dziecka złamał swoje przyrzeczenie pod wpływem swych krewnych i kazał dziecko ochrzcić po protestancku. Katarzyna rzadko chodzi na Mszę, a kiedy ksiądz miejscowy odwiedził ją w domu, powiedziała mu, że od czasu do czasu przystępuje do Sakramentów w niedalekiej miejscowości, gdzie mieszkają jej rodzice. Wtedy ksiądz oświadczył, że nie wolno jej przystępować do Sakramentów z powodu, że zezwoliła na chrzest i wychowanie protestanckie swego dziecka. Na to odpowiedziała kobieta, że ona tu nic nie może zmienić, bo taka jest wola jej męża. Ksiądz przedłożył tę sprawę Wikarjatowi Generalnemu i otrzymał taką odpowiedź: „Jeżeli ta niewiasta nie ponosi żadnej winy z powodu wychowania protestanckiego jej dziecka, nie jest ekskomunikowana i można ją dopuszczać do Sakramentów. Powinna jednak starać się przez życie pobożne przekonać męża i dziecko o prawdzie wiary katolickiej, a wtedy nie będzie wywoływała zgorszenia w parafji".

Odpowiedź teoretyczna na pytanie, czy wolno dopuszczać do Sakramentów kobietę, której dzieci są ochrzczone i wychowują się po protestancku, jest bardzo łatwa, zwłaszcza jeżeli jej małżeństwo jest, jak w tym wypadku, ważne. Chodzi tylko o to, żeby nie można dopatrzyć się jej winy w wychowaniu protestanckiem dzieci, a względnie: żeby żałowała swego dawniejszego grzechu i czyniła wszystko, co jest w jej mocy, aby wywierać wpływ katolicki na męża i dzieci i żeby z drugiej strony dopuszczanie jej do Sakramentów nie wywoływało zgorszenia.

Ale w praktyce jest często bardzo trudno stwierdzić, jak sprawa stoi w rzeczywistości. Niełatwo nieraz zbadać, czy dopuszczenie takiej kobiety do Sakramentów nie spowoduje zgorszenia. Tu trzeba głównie uwzględniać stosunki miejscowe i osobiste. Jak wielki wpływ te mogą wywierać, widzi się już z rozmaitej praktyki względem tych niewiast, które przed kodeksem zawarły małżeństwo mieszane z wychowaniem protestanckiem dzieci przed duchownym niekatolikiem. — Podczas gdy w niektórych diecezjach dopuszczano je znowu już po kilku latach publicznie do Sakramentów, w innych nie dopuszczano ich do tych przynajmniej publicznie, zanim dziecko najmłodsze wyszło ze szkoły. Samo więc wychowanie protestanckie dzieci nie jest jeszcze racją do odmówienia kobiecie Sakramentów, jeżeli w tem wychowaniu niema jej winy, a także jej sposób życia nie wywołuje zgorszenia.

Szczególnie jednak trudne jest wydanie sądu o tem, czy niewiasta nie ponosi winy w protestanckiem wychowaniu dzieci i czy wszystko czyni, co jest w jej mocy, żeby wywierać wpływ katolicki na męża i dzieci. Tu trzeba także uwzględniać ustawy państwowe, które dają kobiecie większy lub mniejszy wpływ na katolickie wychowanie jej dziatwy.

Według ustawy niemieckiej o religijnem wychowaniu dzieci z 15 lipca 1921 § 7 umowy, dotyczące religijnego wychowania dzieci, nie mają znaczenia dla państwa. Według § 1 tej samej ustawy decyduje o wychowaniu religijnem każdego dziecka swobodna umowa rodziców, a jeżeli oni nie zgadzają się, rozstrzyga wola ojca. Na drodze więc sądowej nie mogłaby Katarzyna nic uzyskać przeciw mężowi, chyba tylko w tym razie, gdyby ten chciał dziecko, które już małżonkowie za wspólną zgodą oddali religji katolickiej, potem wbrew jej woli wychowywać po protestancku.

Inaczej jest w Austrji. Według ustawy z 25 maja 1868, mogą w małżeństwach mieszanych rodzice między innemi umówić się, że wszystkie dzieci mają przynależeć do religji jednego z małżonków, a umowa ta może być zmieniona tylko za zgodą obojga i to tylko dla dzieci, które jeszcze nie przekroczyły 7-go roku życia. Jest rzeczą oczywistą, że Katarzynie nie wolno nigdy zgodzić się na taką zmianę.

Jakkolwiek jednak ustawy państwowe nie pozwalają małżonce decydować o wychowaniu religijnem jej dzieci, to przecież zobowiązana w sumieniu nakłaniać męża, o ile tylko może, do wychowania katolickiego i wpływać na swe dzieci po katolicku.

W praktyce jednak trudno nieraz rozpoznać, czy spowiadająca się niewiasta spełniała należycie ten obowiązek. Można o tem bardzo wątpić, jeżeli lekceważy sobie przykazanie o słuchaniu Mszy św. w niedziele i święta. W takim razie należy odmawiać jej rozgrzeszenia, dopóki spowiednik nie nabędzie przekonania, że ona naprawdę postanowiła się poprawić.

X. N.

Niepotrzebne rozgoryczenie

Ukazał się Nr. 8 (a drugi po przemianie redakcyjnej) dwutygodnika „Wczoraj—Dziś—Jutro" (Redakcja i Administracja: Lwów, ul. Niecała 5. II p. — Konto P. K. O. Nr. 503.100). Prezentuje się naogół wcale dobrze, lepiej może niż poprzedni, — treść obfita — z ilustracjami, ale wiele miejsc skreślił ołówek cenzoroski, co uniemożliwia ocenę całości numeru; wszakże i to, co zostało, godne jest uwagi. Jako szczególny wyraz metamorfozy ideowej pisma, godzi się podkreślić zamieszczenie artykułu znanego pisarza katolickiego, Cz. Lechickiego, p. t. „Pospolite ruszenie katolickie", w którym autor stara się pokrótce ująć znaczenie duchowe Akcji katolickiej. Inne też artykuły stoją na odpowiednim poziomie i nie nasuwają zasadniczych zastrzeżeń. Poruszone są problemy polityczne[1]), kwestja kierunku ideowego redakcji czy pisma, jest wierszowany przekład z hebrajskiego (z utworu ben Jehudy di Lonzano, zresztą mało celowy, naszem zdaniem, bo to nie jest utwór z rzędu najważniejszych i najcharakterystyczniejszych, jeśli chodzi o judaistykę); są i rzeczy lżejsze, feljeton tygodniowy, humoreska, nowela, dział kobiecy, gawęda o wczorajszym Lwowie, dział sportowy; nie brak też artykułów z dziedziny sztuki, krajo-

[1]) Mimochodem musimy dać wyraz małemu zastrzeżeniu natury historycznej co do słuszności wywodów wstępnego artykułu, o znaczeniu rocznicy zwycięstwa Sobieskiego nad Turkami, p. t. „Dwa fantomy"; autor nazywa „odsiecz wiedeńską" omyłką polityczną ze strony króla Jana III, utrzymując, że nie powinien był udzielać pomocy cesarstwu, (bo obrona chrześcijaństwa — to miraż, na który, wg autora, król dał się nabrać), — ale powinien był rozstawić oręż na granicy Polski i czekać — i targować polityczne korzyści od Francji i Turcji. Jest to zdanie arbitralne.

znawstwa, recenzyj, przeglądu filmowego, kroniki politycznej etc. (Notatka w formie wywiadu odnośnie do kin p. t. „Co ujrzymy na srebrnych ekranach nasuwa (przez swą ogólnikowość) pytanie: jakie stanowisko wobec różnych filmów i imprez kinowych i t. p. zajmie „Wczoraj — Dziś — Jutro“ — bo z pomiędzy wierszy „wywiadu“ można zauważyć lekki powiew liberalizmu w tym względzie).

Ze zdziwieniem natomiast przeczytaliśmy w omawianym numerze (na str. 3) natatkę „Kropla goryczy“. Zawiera ona całkiem niepotrzebne i niesłuszne żale i wytyki pod adresem „Gazety Kościelnej“ za to, iż nie napisano zaraz obszerniej o zaszłej we „Wczoraj-Dziś-Jutro“ zmianie, — że nie chciano rzekomo podać rehabilitacji tego pisma. Niefortunne to pociągnięcie taktyczne jego redakcji byłoby jeszcze jakoś zrozumiałe, gdyby z naszej strony dana była odpowiedź, że odnośnej wzmianki w naszej Gazecie nie będzie; a wszak, przeciwnie, wzmianka była zamierzona i właśnie w poprzednim Nrze ukazała się. Przytem, jeśli chodzi o ścisłość, nie mieliśmy powodu, pisma tego, tak odrazu, po kiepskiej jego przeszłości, a po ukazaniu się ledwie pierwszego numeru o zmienionem obliczu zachwalać, — zwłaszcza, że nie zawierał on niczego, coby z punktu katolickiego specjalnie zasługiwało na uwagę. Chwilowe więc milczenie było aż nadto uzasadnione — psychologicznie i logicznie „Wymagać zaufania zanim się na nie zasłużyło — powiedział Monsabré — to żądać zapłaty za pracę, której się nie wykonało“.

Oczywiście, nie mamy powodu wątpić o szczerości intencyj obecnych redaktorów „Wczoraj-Dziś-Jutro“ i z aplauzem uznajemy ich program, wyrażony m. in. w ulotce, dołączonej do numeru, w której zapewniają:

„Stać pragniemy na straży naszych narodowych pamiątek, tradycyj i etyki na których świętość nastają różni reformatorzy niearyjskiej prowenjencji. Wypowiadamy otwarcie walkę zakusom żydowsko-masońskich apostołów, propagujących idee bezbożnictwa, reformę obyczajów, itp. hasłom „uszczęśliwiaczy“ naszego polskiego życia... Wszyscy w szranki do obrony świętości i czystości gniazd naszych praojców, rycerzy Marji“.

Niechże więc poprzez wytrwałą i konsekwentną realizację tego programu pismo to zdobywa sobie pełne uznanie i zaufanie. Smiało i z otwartą przyłbicą. A z pewnością poparcie żywiołów katolickich nie zawiedzie. I, owszem, życzymy tego poparcia.

Nadesłane

Dziesięciolecie „Gościa Niedzielnego“ (1923—1933).

Prasa we współczesnem życiu odgrywa niesłychanie ważną, ale i odpowiedzialną rolę. Pomimo, że radjo, jako łatwiejszy i dostępniejszy środek, a nadewszystko szybszy, zdołało podważyć prasę, to nie zdołało jej w zupełności zastąpić.

Dziesięciolecie „Gościa Niedzielnego“ w Katowicach przywodzi na pamięć historję gazety, co prawda z nienazbyt dalekiej przeszłości, lecz w obecnem tempie amerykańskiem życia, przedstawiającą wcale pokaźną pracę dziesięciu lat...

Otóż w dniu 9 września r. 1923 wyszedł pierwszy numer „Gościa Niedzielnego“ jako tygodnika dla rodzin katolickich. Tytuł przywodzi na pamięć znane przysłowie: „Gość w domu — Bóg w domu“... A przecież „Gość Niedzielny“ udaje się do domów rodzin katolickich, aby szerzyć ideały, jakie obecna doba pozornego postępu, w istocie zatracenia, chciałaby wyrwać i ten znicz święty rodziny — zwłaszcza w Polsce, jeżeli nie zgasić, to osłabić jego promieniejącą siłę od wieków — a już od 10-ciu, odkądśmy przyjęli chrześcijaństwo!

„Gość Niedzielny“ stanął twardo na tej niezłomnej placówce ideału rodziny katolickiej, aby jej siły nie zdołały zniweczyć hasła niemoralności i wyuzdania współczesnego. A na czele kroczyli jako założyciele pisma: J. Em. X. Kardynał — obecny Prymas Polski Dr. August Hlond, ówczesny Administrator Apostolski w Katowicach, pierwszy redaktor, obecny J. E. X. biskup częstochowski X. dr. Kubina, również jako redaktor dzisiejszy X. biskup polowy Gawlina.

Zrazu mały, niepozorny format, bez ilustracji, urósł do 20-stronicowej gazety, opatrzonej 4-ma stronnicami pierwszorzędnej ilustracji, wniknął w tętno życia wszechstronnego, aby zbogacić pismo dodatkami: „Młodzież Katolicka“, „Dom i Szkoła“, „Mały Gość“. „Gość Niedzielny“ potrafi ciekawić, bawić ale i moralnie nastawić obecne pokolenie.

Dziesięciolecie ma za sobą trud, uwieńczony laurem pracy, wartości i wysokiej miary „Gościa Niedzielnego“, głosy zaś, nawet zgoła obce, uznały, iż wydawnictwo stanęło na wysokim poziomie. *N.*

Sprawy religijne

Stosunki kościelno-polityczne w Portugalji. Gdy większa część półwyspu pirenejskiego doznaje nadal przykrych i bolesnych skutków walki z religją, w sąsiedniej republice portugalskiej od kilku lat obserwujemy stałą poprawę stosunków. „Kulturkampf“ rozpoczęty w Portugalji na kilka lat przed wojną światową (w r. 1910) już w r. 1926 załamał się poważnie. W tym to właśnie roku, 6 lipca, ukazał się dekret, który pod wpływem obudzonego sumienia narodowego, pod presją opinji publicznej, jak to sam dekret przyznaje w swym tekście, przyniósł poważne ulgi dla Kościoła. Osobnym statutem kościelnym określono atrybucje Kościoła katolickiego na terenie państwa. Przedewszystkiem uznano Kościół katolicki jako osobę prawną, aczkolwiek jeszcze z pewnemi ograniczeniami; uregulowano na nowo i sprawiedliwiej niż poprzednio sprawę dóbr kościelnych; wreszcie dozwolono na publiczne nauczanie nauki religji w szkołach prywatnych. Przez nauczanie „publiczne“ należy tu oczywiście rozumieć włączenie nauki religji w plan nauczania — za aprobatą ministerstwa oświaty i specjalnem zezwoleniem z jego strony. — Nowa konstytucja z dnia 19 marca 1933 r., przyjęta olbrzymią większością w głosowaniu, wykazuje dalszą poprawę sytuacji Kościoła katolickiego i odwrót od laicyzmu, który przedtem nadawał ton całemu splotowi stosunków kościelno-politycznych. Artykuły konstytucji, odnoszące się do Kościoła i szkolnictwa, zapewniają każdemu obywatelowi nietylko swobodę wyznawania wiary, lecz także jej obronę. Całe życie obrzędowe Kościoła katolickiego wolne jest od kontroli czynników państwowych i przekazane wyłącznej juryzdykcji hierarchji kościelnej. W ramach życia kościelnego dozwala nowa konstytucja na zakładanie związków i organizacyj katolickich (wyznaniowych), którym państwo gwarantuje egzystencję prawną, traktując je jako pełno-wartościowe jednostki prawne. Wprawdzie w szkołach publicznych niema jeszcze obowiązkowej nauki religji i nabożeństw, ale na terenie szkół prywatnych nie

trzeba już, jak to było poprzednio, zezwolenia specjalnego na nauczanie religji. — Wzajemny stosunek państwa i Kościoła jest zagwarantowany konkordatem i utrzymaniem przedstawicielstw rządu portugalskiego przy Watykanie i Stolicy Świętej w Lizbonie. Również i w kolonjach portugalskich zapewniło państwo swobodę wyznania wiary i wykonywania kultu religijnego. Co więcej, w artykule 24 (II) t. zw. „Acto Colonial" podniesiono wyraźnie zasługi katolickich misyj zagranicznych, nazywając je „narzędziem cywilizacji". Nadto minister kolonij oświadczył publicznie, że utrzymanie i popieranie katolickich misyj zagranicznych jest wprost „koniecznością państwową". — Odprężenie stosunków kościelno-politycznych w Portugalji wpłynęło znacznie na uspokojenie umysłów i przygotowało znakomicie teren pod ogólną poprawę sytuacji w państwie.

Poświęcenie nowego kościoła OO. Zmartwychwstańców w Warszawie. W niedzielę 20 sierpnia J. Em. X. Kardynał Aleksander Kakowski, Arcybiskup warszawski, dokonał poświęcenia nowego kościoła pod wezwaniem św. Kazimierza przy ul. Chełmskiej, w obrębie obecnej parafji św. Bonifacego. Kilkutysięczna rzesza wiernych zebrała się na tę uroczystość. Przy bramie kościelnej ustawiły się bractwa i stowarzyszenia katolickie ze sztandarami. X. Kardynała powitało duchowieństwo z X. prob. Wójcikiem na czele. Jego Eminencja dokonał poświęcenia kościoła zewnątrz i wewnątrz, odprawił mszę św. i przemówił do wiernych, wyrażając swoją radość z powodu powstania nowej świątyni, zbudowanej staraniem Ojców Zmartwychwstańców i zachęcił wiernych do wytrwania w wierze świętej, która odpornymi ich uczyni na wszystkie zasadzki nieprzyjaciół Kościoła. Po nauce X. Kardynał udzielił wiernym błogosławieństwa arcypasterskiego.

O język ojczysty w kościołach Stanów Zjednoczonych. Biskup Detroit, X. M. J. Gallagher, w którego diecezji przebywa wielu emigrantów, m. in. Polaków, oświadczył się niedawno bardzo gorąco za dopuszczeniem do kościołów modlitw i nauk w językach macierzystych obywateli. X. biskupowi idzie o to, by nikt w świątyniach pańskich nie czuł się obco.

Niestrudzony budowniczy świątyń Pańskich. — Donoszą z Południowej Afryki, że niedawno w Zwartkop koło Pietermaritzburga, X. Henryk Delalle, wikarjusz apostolski Natalu, dokonał poświęcenia 19-go kościoła i 15-ej szkoły, wzniesionych staraniem jednego tylko kapłana, O. H. J. Bold'a, ze zgromadz. Oblatów Niepok. N. M. P., który działa na terenie Afryki południowej od 29 lat. Niestrudzony O. Bold, w którego szkołach już pobiera naukę około 800 dzieci, rozpoczął jednocześnie budowę nowej wielkiej szkoły w Macibisi.

Zagadnienie szkolne na misjach chińskich. Jeżeli nie ulega wątpliwości, że dla misyj kler krajowy jest niezbędny, można to powiedzieć — w proporcji właściwej — także o nauczycielach katolickich krajowcach. W rzeczywistości, jeżeli dopiero wtedy można powiedzieć, że ewangelizacja osiągnęła zupełnie swój cel, kiedy jej powiodło się wykształcić kler krajowy i przygotować drogę dla hierarchji, złożonej z krajowców, tak też pewną jest rzeczą, że u podwalin cywilizacji chrześcijańskiej stoi problem wychowawczy. Dlatego też wszędzie uważa się kwestję szkolną za fundamentalną, a w szczególności jest to prawdą dla Chin, które w czasie zamieszek rewolucji pozwoliły się zbałamucić naukom i systemom przywiezionym z za morza: socjalizmowi, materjalizmowi, transformizmowi i darwinizmowi. Koniecznie więc są tam potrzebni nauczyciele, głęboko pojmujący religję chrześcijańską, nie tylko dla młodzieży, ale także dla kształcenia innych nauczycieli, ludzie, którzyby dawali zarazem wzór życia budującego i regularnego, bo szczególnie w ostatniem dziesięcioleciu duch niezawisłości i rokoszu zakorzenił się wszędzie, mniej lub więcej, wśród studentów chińskich.

Ale jak tej potrzebie zaradzić? Wielu sądzi, że mogą to zrobić tylko nauczyciele krajowcy, zawiśli od jakiegoś instytutu religijnego, bo dzisiejsze przepisy państwowe nie dopuszczają cudzoziemców do nauczania.

Instytutem tego rodzaju jest Zgromadzenie Braci Marystów, czyli „Małych Braciszków Marji", założone w r. 1817 w Lavalla (departament Loiry) przez X. Marcelego Champagnat. Pracują oni w Chinach od r. 1891, w którym przybyło sześciu pierwszych Marystów do Chin, żeby tam rozpocząć dzieło nauczania i wychowania, które wśród różnych trudności uprawiali z coraz większem powodzeniem, jak to poświadczają biskupi misjonarze, którzy sprowadzili ich do swoich okręgów, a przed innymi Wikarjusze Apostolscy w Pekinie, Tientsin, Nankinie i Chefoo. Sam rząd chiński uznał ich zasługi w dziedzinie wychowawczej, chwaląc oficjalnie ich szkoły; niezliczone są także wyrazy uznania ze strony młodzieńców i ich rodzin, które umieją ocenić, jakie powinno być dobre wychowanie. W ostatnim czasie komitet paryski przyznał „Małym Braciszkom Marji" nagrodę „La Sayette" za ich pracę szkolną w Chinach.

Mają oni tam liczne swoje szkoły, z których wymieniamy jako najważniejsze te, które kwitną w Szanghaju, na koncesji międzynarodowej i na francuskiej. W Chefoo rozszerzono znacznie budynki, a przecież w tym roku po przyjęciu 610-u uczniów, trzeba było oddalić 50-u zgłaszających się innych dla braku miejsca. Są tam wszystkie kursy elementarne, a także od dwóch lat średnie. Szkoła otrzymywała zawsze największe pochwały od egzaminatorów państwowych, a w ostatnim czasie także oficjalną rządu obecnego, który tej niełatwo udziela. Bardzo pięknie rozwija się także szkoła w Wejhajwej, w misji „sui iuris" tej samej nazwy.

Kiedy w roku 1931 biskupi okręgu Szantung zjechali się na konferencję roczną, pochwalili wyniki, uzyskane przez szkoły Wikarjatu w Chefoo i zażądali, żeby założono jeszcze jedną w Tsingtao, która będzie normalną dla kształcenia najlepszych nauczycieli.

Bracia Maryści mają główny swój dom w Chinach w Ciala, niedaleko Pekinu, a im bardziej wzrastać będzie liczba powołań krajowców, tem prędzej rozszerzy się ten Instytut.

Z Mandżurji. Miasto Cià-Ku w okręgu misyjnym Ojców Maryknoll w Fuszun, gdzie katolicyzm wprowadzono po raz pierwszy w Mandżurji w r. 1823, jest dzisiaj po większej części chrześcijańskiem. X. Rajmund Lane M. M., Prefekt Apostolski okręgu misyjnego mandżurskiego, powierzanego Ojcom Maryknoll, udał się niedawno do Cia-Ku dla udzielenia Sakramentu bierzmowania i odbycia wizytacji urzędowej. Cała ludność powitała go z entuzjazmem i procesja, złożona z chrześcijan i pogan, przeszła przez całe miasto z muzyką i chorągwiami. Na przyjęcie jego ustawiono namiot na głównej ulicy w Cià-Ku. X. Jacques M. M., proboszcz w Cia-Ku, ma już 200 rodzin, zapisanych jako katechumenów i zdaje się, że niedaleki jest dzień, w którym to miasto historyczne będzie całe chrześcijańskiem.

70-letni konwertyta kandydatem do stanu du-

chownego. Nawrócony przed trzema laty duchowny kościoła episkopalnego w Ameryce, wieloletni inspektor szkolny na Filipinach, a ostatnio profesor na wydziale filozoficznym uniwersytetu Notre Dame w Stanie Indiana, mimo rozpoczętego siedemdziesiątego roku życia, postanowił uzyskać święcenia kapłańskie i w tym celu udaje się na studja do Rzymu.

Katolicyzm w Estonji. Estonja jest najmniejszem państwem bałtyckiem. Przechodziła ona różnorakie koleje pod względem religijnym od wieków średnich. — W r. 1346 kupił te obszary „Zakon niemiecki" za 19.000 srebrnych marek, szerząc tam wiarę katolicką. Gdy jednak przyszła reformacja, „Stany" estońskie przyjęły protestantyzm w r. 1524, a w rok potem wypędzono zakony katolickie. — Po odzyskaniu niepodległości ogłosiło zgromadzenia narodowe 28 maja 1919 r. kościół luterski jako „kościół państwowy". Po wywędrowaniu bardzo wielu Polaków liczba katolików spadła w Estonji do 2.000 dusz i stanowi 0.2 proc. całej ludności. — Katolicy estońscy podlegali poprzednio arcybiskupowi mohylowskiemu. Potem poddano ich juryzdykcji biskupstwa w Rydze, podniesionego w r. 1922 do godności arcybiskupstwa. Od roku 1925 zaprowadzono samodzielną Administrację Apostolską dla Estonji, podległą bezpośrednio Stolicy Świętej. Administracja ta obejmuje cztery parafje: Tallin (Rewel), Tartu (Dorpat), Narwa i Walk. Wśród garstki katolików estońskich pracuje bardzo dzielnie i owocnie kapucyn niemiecki, X. Robert Lenzbauer. Wydaje on w języku estońskim czasopismo katolickie p. t. „Kiriku Elu".

Ojciec św. o powrocie do jedności kościelnej w Anglji. Przyjmując 25 ub. m. na audjencji pielgrzymkę angielską Ojciec św. z wielkim naciskiem raz jeszcze powtórzył to, co już kilkakrotnie mówił do innych pielgrzymów, przybywających do Niego z Anglji, a mianowicie, że Anglja jest szczególnie bliska ojcowskiemu Jego sercu i dlatego życzy jej, by Rok Święty stał się dla niej źródłem obfitych owoców duchowych, a przedewszystkiem najbardziej pożądanego przez wszystkich powrotu do jednej owczarni i jednego Pasterza. Liczne i częste pielgrzymki angielskie są dla Ojca św. wymownem świadectwem tęsknoty za powrotem do Rzymu, a jednocześnie wyrazem pragnienia, by w tym Roku Świętym Anglja powróciła do jedności z Kościołem rzymskim.

Nawrócenie arcybiskupa prawosławnego. W Peekshill, w Stanie Nowego Yorku, X. Biskup Buczys przyjął na łono Kościoła byłego arcybiskupa prawosławnego X. Włodzimierza Aleksandrowa. Po ceremonji przyjęcia X. Aleksandrow koncelebrował z biskupem Buczysem mszę św.

List Ojca św. do Episkopatu niemieckiego. — Ogłoszona została odpowiedź Ojca św. na adres hołdowniczy konferencji Episkopatu niemieckiego w Fuldzie. W liście swym Papież porusza m. in. sprawę akcji katolickiej i zaznacza, że stale podkreślał wielką jej doniosłość. W dalszym ciągu list wskazuje na znaczenie chrześcijańskiego wychowania młodzieży i daje wyraz ufności, że życie społeczne oparte zostanie na zasadach chrześcijańskich a wtedy Chrystus naprawdę będzie Królem serc ludzkich. Z katolicyzmu płynie siła wierności i posłuszeństwa wobec prawowitej władzy zarówno kościelnej, jak i świeckiej, siła, która jest kamieniem węgielnym zgodnego współdziałania jednostek i narodów. Jako zadatek łask Bożych dla urzeczywistnienia wielkiej idei Chrystusowej udziela Pius XI w zakończeniu swego orędzia błogosławieństwa apostolskiego biskupom i wiernym.

Sytuacja religijna w Finlandji. Finlandja jest krajem rozległym, ale liczącym tylko 3½ miljona mieszkańców. Pod względem religijnym jest Finlandja krajem nawskróś protestanckim. Protestanci stanowią 98 proc. ludności. Jest też garść prawosławnych (około 54.000) i zaledwie 1.500 katolików. Dla tej garstki rzymsko-katolickiej ustanowiono w r. 1920 w Helsingfors Wikarjat Apostolski holenderskich ojców Kongregacji Najśw. Serca Jezusowego.

Nowy kościół w Gdyni. Na Kępie Oksywskiej, stanowiącej dzielnicę portową Gdyni J. E. X. Biskup Gawlina dokonał niedawno poświęcenia kamienia węgielnego pod kościół garnizonowy marynarki wojennej, który stanie pod wezwaniem św. Jacka Odrowąża. — Oksywje wraz z kościołem, który jest najstarszą i pierwszą świątynią na wybrzeżu, podarowała Zninisława, żona księcia pomorskiego Mestwina w 1209 roku Norbertankom z Żukowa. Resztę Kępy podarował książę Świętopełk OO. Cystersom z Oliwy. Oksywie było terenem pracy apostolskiej św. Jacka Odrowąża, który tu w latach między 1228 a 1230 przebywał z wiedzą X. Świętopełka, głosząc słowo Boże wśród Pomorzan. Kościół garnizonowy w Oksywiu będzie niejako hołdem dla tego wielkiego Świętego, którego marynarze polscy obrali sobie za Patrona.

Z piśmiennictwa

Ks. Dr. Kazimierz Dworek, profesor seminarjum duch. w Kielcach: **Zarys psychologji empirycznej.** Podręcznik szkolny. Kielce 1933.

Nasze szkolnictwo średnie cierpi na brak podręcznika psychologji. Wprawdzie istnieje od kilku lat skrót 2 tomowego dzieła prof. Wład. Witwickiego, przeznaczony dla szkół średnich, ale nie wypełniał on należycie luki w tym dziale podręczników dlatego, że jest skrótem książki, nastawionej na umysł człowieka dojrzałego. Dlatego należy z radością powitać nowy podręcznik, który specjalnie został przystosowany dla młodzieży szkół średnich. Psychologja rozwija się niezmiernie szybko i przynosi coraz to nowe oświetlenia dawnych zagadnień, to też nie jest rzeczą łatwą przedstawić młodzieży te nowe zdobycze w sposób dla niej przystępny i dostosowany do całości. Autor omawianej książki wywiązał się dobrze z trudnego zadania, bo w sposób jasny i dostępny dla młodego umysłu potrafił ująć wszystkie najważniejsze zagadnienia psychologji.

Jak każde dzieło ludzkie, tak i to ma pewne usterki, na które należałoby zwrócić uwagę przy ewentualnem nowem wydaniu. Gdy autor mówi o sposobie uczenia się napamięć, każe dłuższe mowy lub wiersze dzielić na części i każdą z nich z osobna zapamiętywać, a na końcu objąć całość (s. 131). To powiedzenie jest niejasne, bo właśnie jedną z reguł memoryzowania jest ujmowanie całości, a nie dzielenie jej na części. Oczywiście ta całość ma pewne granice.

Na str. 146 czytamy, że istotną własnością każdego sądu jest przeświadczenie o prawdziwości danego sądu. To słowo „przeświadczenie" nie wyraża należycie czynnego charakteru sądu, którego istota polega na twierdzeniu lub przeczeniu.

Ustęp o wolności woli nie bardzo udał się autorowi (207), który chce tę kwestję zbadać na gruncie psychologji doświadczalnej. Analiza naszej świadomości nie da tu dodatnich wyników, bo w aktach woli wchodzą w grę obok świadomych czynników także dążności nieświadome, które prof. Michotte nazywa „tendances

determinantes". O nich zaś autor nic nie wspomniał. Gdyby wziął je pod uwagę, to musiałby zmienić swój pogląd na możliwość eksperymentalnego dowodu wolności woli. Powiedzmy krótko, wolność woli nie da się stwierdzić doświadczalnie, lecz tylko można ją udowodnić rozumowo. Innemi słowy — w psychologji doświadczalnej niema miejsca na ten ustęp, bo sprawa wolności woli należy do psychologji racjonalnej.

Te uwagi nie pomniejszą wcale wartości podręcznika, któremu można szczerze życzyć najlepszego powodzenia. *X. Stepa.*

Czesław Lechicki: „W walce z demoralizacją" [1]. (Szkice literacko-społeczne. Miejsce Piastowe 1932, 1933, tomów 2, stron razem 560. Cena 9 zł.

W chwili, kiedy ze wszystkich stron przypuszczono szturm do katolickich pozycyj ładu rodzinnego i porządku obyczajowego, zjawia się dzieło, które boyowskiej „Lidze Reformy Obyczajów" przeciwstawia projekt „Ligi Obrony Moralności" a „Życiu świadomemu" (dodatek „Wiadomości Literackich") obraz współczesnego rozprzężenia obyczajowego i tegoż wszechstronną krytykę z ideowego punktu widzenia.

W pracy tej uderza wielkie bogactwo treści, barwna obfitość i rozmaitość spraw poruszanych i szczegółów nagromadzonych. Autor, natura bojowa, skłonna do skrajności, nie cofająca się przed najdalszemi konsekwencjami raz zajętej pozycji ideowej, reprezentuje t. zw. spirytualizm chrześcijański. Samodzielność i oryginalność jego polega na tem, że stara się uzgodnić katolickie poglądy ze stanowiskiem myślicieli, bliskich sobie nastawieniem mizoginistycznem, jak np. Tołstoj, Schopenhauer, Weininger i t. d. Aargumentów na obronę swoich tez poszukuje nie tylko w teologji, ale i czysto rozumowemi racjami usiłuje wykazać szkodliwość seksualizmu, o ile ten wykracza poza granice potrzeby gatunku. W kontraście do wydawnictw jezuickich (Schilgen i in.) tudzież X. Mazurkiewicza „Kwestji seksualnej w wychowaniu", reprezentuje postawę rygorystyczno-pesymistyczną, przestrzega przed naiwnem idealizowaniem miłości płciowej i kazuistyką, usprawiedliwiającą niejeden wybryk względami uczuciowemi.

Pragnąc napiętnować liberalizm obyczajowy i otworzyć oczy na jego niebezpieczeństwo, autor może nawet za mocno podkreślił zwierzęcość elementu płciowego, zacierając mimowoli różnicę między normalnem zaspokojeniem popędu, a jego nadużyciem. Ale nawet ten pewien ekstremizm, radykalnie odskakujący od współczesnego, pogańskiego liberalizmu, uznać należy za psychologicznie umotywowany (proste następstwo raz przyjętej tezy o emancypacji człowieka z pod zwierzęcości) i etycznie bardzo dodatni. Dzięki niemu czytelnik dzieła kształci i hartuje swoją zwykle słabą odporność na podniety erotyczne i wogóle zmysł moralny.

Książka napisana jest z właściwym autorowi temperamentem, z dużą siłą przekonania i sugestywną wiarą w słuszność bronionej sprawy. Przy całem swojem nastawieniu intelektualistycznem, autor umie się zdobyć i na akcenty cieplejsze, a choć surowo patrzy na świat i grawituje ku pesymizmowi, kończy przecież akordem optymistycznym.

Autor, choć człowiek świecki, wykazuje dużą znajomość Pisma św., które często cytuje i trafnie — szkoda tylko, że w różnych przekładach.

[1]) Zamieściliśmy już wprawdzie (w Nrze 33 Gaz. Kośc. z r. b.) wyborną recenzję tej książki, napisaną przez p. Dra Śmiałka (por. odpowiedź autora w Nrze 35, str. 414), ale sądzimy, że i tę drugą warto zamieścić, bo inna jest jej osnowa. *Redakcja.*

Forma dzieła wybiega daleko poza zwykłą poprawność; jest to praca o nieprzeciętnych walorach czysto literackich. Język barwny, obrazowy, styl jasny, giętki, pełen oratorskiego polotu — a to wszystko sprawia, że się książkę nie tyle czyta, ile wprost chłonie.

Naszym krytykom trudno jednak czasem dogodzić. W „Gazecie Warszawskiej" czytaliśmy, że autor ten w dziele swem dał Polsce „przewodnik bibljograficzny po literaturze pornograficznej krajowej i zagranicznej". Jest to zwyczajna złośliwość, czy perfidja. To, co autor pisze o pornografji (str. 161—206), nie zajmuje nawet jednej dwunastej części książki. Chcąc walczyć ze złem, musi się je przecież wskazać. Autor nie jest walczącym z wiatrakami Donkiszotem, tylko rycerzem prawdziwie chrześcijańskim, który wobec ataku, jaki boyszewizm, czyli „reformacja seksualna" Boya przypuszcza do zasad katolickich, mobilizuje brawurowy odpór.

Zarzut „Gazety Warszawskiej" wygląda na mało inteligentną zemstę za to, że autor powiedział kilka słów prawdy o Nowaczyńskim (str. 382). Organ, który zachwala Montaigne'a w przekładzie Boya i reklamuje kryptopornograficzne ramoty Juljana Germana, ma najmniej kwalifikacyj do insynuowania Lechickiemu spekulacyj na drastycznych tematach... Do tego prowadzi partyjna przewrotność i to w stosunku do pisarza, który w przypisku na str. 371 wyraża uznanie Dmowskiemu.

X. Antoni Lorens.

Ks. Bronisław Bojułko T. J.: Czy Go znasz? — Nauki o Bogu. Kraków 1933 (stron 223. Wydawn. Księży Jezuitów).

Czcig. Autor (dotąd nam nie znany) poucza tu bardzo dobrze i w sposób dla ogółu przystępny o Bogu i Jego przymiotach. Można też dużo korzystać z tej książki w kazaniach i konferencjach. Niektóre tylko przykłady i inne szczegóły możnaby n. zd. opuścić bez szkody dla całości w drugiem wydaniu, jak np. na str. 67 ustęp: „Maszyną do pisania nie można telefonować, parowozem kolejowym niepodobna uszyć ubrania, radjo nie posłuży do zapalenia papierosa, korkociągiem nie może dentysta zębów naprawiać, ani fortepianem strzelać" i t. d. O tem nie trzeba nikogo pouczać.

Zresztą książka zasługuje bardzo n. zd. na polecenie. *X. A. P.*

Wiadomości djecezjalne

Archidiedecezja warszawska. Mianowani XX.: Dr Remigjusz Dąbrowski, sekretarz J. Em. X. Kardynała Kakowskiego, kanonikiem Kolegjaty Łowickiej. Marjan Dębowski kap. zakł. SS. Loretanek w Loreto. Stanisław Kuplicki, pref. i kap. SS. Bernardynek w Łowiczu, prob. par. Zawady. Stanisław Owczarek wik. par. Marki. Dr. Stefan Ugniewski, dotychczasowy prob. par. wojskowej w Cytadeli, adm. par. św. Stanisława Kostki na Żoliborzu. Stanisław Gruda, stud. Wydziału Teol. U. W., wik. par. Chrystusa Króla w Warszawie. Franciszek Olszewski, stud Uniw Lubelskiego, wik. par. Krośniewice. Czesław Gołębiowski, wik. par. Żyrardów, pref. szkół w Warszawie z zamieszkaniem w par Chrystusa-Króla Jan Przydacki, stud. U. W., wik. par Żyrardów Jan Pawlina, lic. prawa kan, wik. par. Słomczyn. Edward Detkens, pref. szkół w Warszawie, wik. przy kościele św. Anny w Warszawie. Jan Zelman, kap. zakładu im. Jachowicza, kap. zakł. SS. M. B. Miłosierdzia Bronisław Pągowski, pref. w Grójcu, pref. szkół i kap. zakł. im. Jachowicza w Warszawie. Antoni Fijałkowski pref. w Grójcu Ryszard Paciorkowski, junior, kap. zakł. Zgrom. SS. Rodziny Marji w Płudach. Franciszek Cofałka, salezjanin, wik. par Serca Jezusowego w Warszawie. Michał Kubacki, salezjanin, wik. par. Serca Jezusowego w Warszawie. Franciszek Zakrzewski, wik. par. Narodzenia N. M. P, kap. i pref. w Studziencu. Wilhelm Michalski, C. M. prof. U. W., cenzorem ksiąg treści religijnej. Władysław Korniłowicz, szambelan Jego Świątobliwości, cenzorem ksiąg

treści religijnej. Henryk Kleczyński, pref. i kap. w Szymanowie, wik. par. M. B. Loretańskiej w Warszawie. Dr. Tadeusz Kaulbersz wik. par. św. Wojciecha. Władysław Kwiatkowski, M. S. T., kap. i pref. w Szymanowie Dr. Kazimierz Konieczny wik. par Leszno. Władysław Lipiński, M. S. T., pref. w Mińsku Mazowieckim, wik. par. Piastów. Władysław Pamulak, M. S. T., wik. par. św Trójcy w Warszawie, pref. w Milanówku. Stanisław Bielecki, wik. par. św. Jakóba, pref. i kap. szpitala w Sochaczewie. Władysław Plewko-Plewczyński pref. szkół w Sochaczewie. Feliks De Ville, szamb. Jego Świątobliwości, adm. par. Bożego Ciała i dziekanem praskim. Józef Abramek, M. S. T., pref. w Powsinie. Dr. Wacław Bielawski, prof. Seminarjum Metropolitalnego, pref. szkół w Warszawie. Antoni Rutkowski, pref. w Powsinie, wik. par. Bożego Ciała w Warszawie.

Przeniesieni XX.: Edward Wojtczak, kap. zakładu Pobożnego Stow. SS. Loretanek w Loreto, na kap Zgrom. SS. Benedyktynek-Samarytanek w Samarji. Stefan Rostkowski, wik. par. Kutno, na wik par. Marki. Antoni Nowak, wik. par. Warka, na wik. par. Kutno. Walenty Śliwiński, wik. par. Jazgarzew, na wik par. św. Michała w Warszawie. Kazimierz Nałęcz, wik. par. Marki, na wik. par. Jazgarzew. Józef Kopczewski, pref. szkół w Warszawie, na pref. i kap. SS. Bernadynek w Łowiczu. Kanonik Jan Niemira, prob. par. św. Stanisława Kostki w Warszawie, na rektorat kościoła PP. Wizytek w Warszawie. Franciszek Żelazny, kap. w Mieni, na kap. schroniska dla chroników przy ul. Karolkowej 45 w Warszawie. Bolesław Marcinanis, kap. zakładu SS. Rodziny Marji w Płudach, na kap. w Mieni. Jan Paliwoda, wik. par Słomczyn, na wik. par. św. Jakóba w Warszawie. Antoni Kurczak, wik. par. św. Wojciecha, na wik. par. Narodzenia N. M. P. w Warszawie. Zygmunt Chmielewski, wik. par. Leszno, na wik. par. Karczew. Jan Rozbiewski, pref. w Karczewie, na pref. w Falenicy Władysław Bedowicz, wik. par. Piastów, na wik. par. św. Trójcy w Warszawie. Józef Nojszewski, pref. w Sochaczowie, na pref. w Mińsku Mazowieckim Jan Szczepański, pref. w Warszawie i wik. par. św. Michała w Warszawie, na pref. w Nowem-Mieście. Kazimierz Nielepkowicz, wik. par. Radzymin, na pref. i wik. par. św. Michała w Warszawie. Stanisław Piłatowicz, wik. par. Maków, na wik. par. Radzymin. Kan. Garncarek, prob. par. Bożego Ciała w Warszawie, na prob. par. św. Augustyna w Warszawie. Jan Stosio, wik. par. Wołomin, na wik. par. Zbawiciela w Warszawie. Wacław Rączka, wik. par. Zbawiciela w Warszawie, na wik. par. Wołomin. Zdzisław Waś, adm. par. Tarchomin, na adm. par. Rembertów Praski. Henryk Makowski, wik. par. Bożego Ciała, na wik. par. Zbawiciela. Dr. Zygmunt Wądołowski, adm. Dębe Wielkie, na adm. par. Tarchomin.

Zwolnieni XX.: Feliks Mocarski na własne żądanie z prob. w Zawadach. Stanisław Tworkowski z kapelanji zakł. Zgr. SS. M. B. Miłosierdzia przy ul. Żytniej w Warszawie. Jakób Łęgosz, salezjanin, z wik. par. Serca Jezusowego w Warszawie Ignacy Dobiasz, salezjanin, z wik. par. Serca Jezusowego w Warszawie. Kazimierz Kułak z wik. par. M. B. Loretańskiej. Kan. Franciszek Garncarek z obowiązku dziekana praskiego. Stanisław Małek ze stanowiska adm. par. Rembertów Praski. Dr. Wacław Bielawski, na własną prośbę, ze stan. profesora seminarjum metropolitalnego

Odznaczony X. dr. Wacław Bielawski przywilejem noszenia rokiety i mantoletu.

Diecezja włocławska. Mianowani przez J. Św. Ojca św. członkowie kapitulni XX.: Kanonik dr. Wacław Kwarciański prałatem-scholastykiem Kapituły Katedralnej; dr. Franciszek Korszyński, ojciec duchowny i profesor Seminarjum Duch., kanonikiem grem. Kapituły Bazyliki Katedralnej; Józef Jędrychowski, prob. w Choceniu, kanonikiem grem. Kapituły Kolegjackiej w Kaliszu.

Mianowani XX.: Sylwan Dembczyk, prob. par. św. Jana we Włocławku i dziekanem dekanatu włocławskiego; Stanisław Śmietanka, admin. par. Tłokinia, proboszczem tejże parafji.

Administratorami XX.: Leon Wierzyński, proboszcz w Tubądzinie, administratorem par. Orle; Czesław Domachowski z Tuliszkowa admin. parafji Samarzewo; Wojciech Krupop z Lubienia Kuj. admin. parafji Sumino; Ignacy Bronszewski z Kalisza admin. parafji Tubądzin; Józef Panek z Ciechocina admin. parafji Osiek n Wisłą; Stanisław Tywonek admin. par. Kalinowa; Teodor Prokopowicz, kapłan diec. Łuckiej, czasowym administratorem parafji Wierzchy.

Prefekci, wikarjusze i inni XX.: Stanisław Andrzejczak, prefekt w Krzywosądzy, wikarjuszem w Tuliszkowie; Józefat Domagała, wik. w Błaszkach, pref. w Kleczewie; Stefan Goszczyński, wik. pomoc. i prefekt w Chełmicy, prefektem w Brześciu Kuj.; Antoni Borysowicz, kapłan archidiec. Mohylowskiej, prefektem gimn. im. A Asnyka w Kaliszu; Jan Przybysz, wik. w Szadku, prefektem gimn. SS. Nazaretanek w Kaliszu; Władysław Osiński, wik. w Kole, wikarjuszem w Ciechocinie.

XX. Neoprezbiterzy mianowani: Leon Adamski, wikarjuszem w Iwanowicach; Józef Będkowski, wikarjuszem w Warcie; Bronisław Dombrowicz, wikarjuszem w Liskowie; Lucjan Kurzawski wikarjuszem w Kole; Hieronim Łysjak prefektem w Osięcinach Kuj.; Stanisław Olejnik pref. w Ślesinie; Ignacy Paluch pref. w Koźminku; Jan Przydacz pref. w Chełmicy; Władysław Siepka wikarjuszem w Szadku; Ignacy Skrętny wikarjuszem w Lubieniu Kuj.; Jan Sołtysiak wikarjuszem w Błaszkach; Zygmunt Tyburski wikarjuszem w Brześciu Kuj.; Jan Wiatr wikarjuszem w Lipnie.

Mianowani nadto XX.: Józef Leśnik, zwolniony z obowiązków prefekta w Kaliszu, penitencjarzem Bazyliki Katedralnej we Włocławku i Dyrektorem Dzieł Misyjnych w Kurji Biskupiej; Stefan Kopania, prefekt gimn. w Kole, kapelanem szpitala tamże; Jan Gajda, wik. w Liskowie, prefektem Liceum we Włocławku; Jan Oświeciński, neoprezbiter, superjorem Liceum we Włocławku; Stefan Kołodziejski, kapłan diec. Łódzkiej, wikarjuszem w Choceniu.

Przeniesieni XX. Proboszczowie: Antoni Tymiński, prob. w Olesku nad Wisłą, do Działynia; Józef Szadkowski, prob. w Blizanowie, do Rajska.

Prefekci, wikarjusze XX.: Bolesław Osadnik z pref w Kaliszu, na prefekturę do szkół powszechnych tamże; Stanisław Zaborowicz z admin. par. Rajsko i prefekta szkół powsz. tamże, na prefekturę do szkół powszechnych w Kaliszu; Lucjan Lewandowski z Kleczewa na pref. do Krzywosądzy; Henryk Maciejewski ze Słupcy na pref. gimn. w Koninie; Włodzimierz Krchniak, wik w Dobrcu, na prefekta semin. naucz. w Słupcy; Stanisław Miara, wik. w Choceniu, na wikarjat do Dobrca; Michał Ślipek, wik. w Przedczu, na wikarjat św. Mikołaja w Kaliszu; Jan Nowak, wik. w Iwanowicach, na wikarjat N. Marji Panny w Kaliszu; Teofil Morawski, pref. w Pyzdrach, na prefekturę do Koła; Stanisław Kempiński, pref. i kapelan szpitala w Kole, na prefekturę do Pyzdr; Wiktor Baranowski, pref. w Ślesinie, na prefekturę do Tuliszkowa; Jan Rochalski, pref. w Brześciu Kuj, na prefekturę do Przedcza.

Inkardynowany X. Sylwan Dembczyk, Magister Teologji, ekskarpynowany z diec. Kieleckiej i jednocześnie inkardynowany do diec. Włocławskiej.

Wysłani na dalsze studja naukowe XX.: Antoni Pawlak na Uniwersytet Jagielloński w Krakowie; Wincenty Dudek na Uniwersytet Warszawski.

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna". Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik

Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna", Lwów, ul. Zygmuntowska 4.